Nr. 18 Dnia 1 grudnia 1933 r. Rok VI

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska

Chrystus wśród chorych i biednych.

Przeżyliśmy pełen głębokiej myśli społecznej, potężny w swej wartości „Tydzień Miłosierdzia". Byłv to chwile niezapomniane. Przeżycia sięgały do głębi ducha ludzkiego, żłobiąc w nim niezatarte, potężne uczucia. Tylko kościół, jako władca dusz ludzkich, może powołać swoich wiernych synów i córki do przeprowadzenia tak doniosłej, sięgającej w przyszłość akcji. Kościół ten 20-wiekowy wychowawca ludzkości potrafi zarzucać przepaść nienawiści wzajemnej, zbliżając się jako miłosierny Samarytanin do cierpiących, słabych, nędznych, wydziedziczonych. Kościół w imię miłości bliźniego nakazuje zbliżać się do tych, któremi już świat przestał się zajmować — do porzuconych, do zaniedbanych przez najbliższych.

I w tych najsłabszych każe upatrywać samego Chrystusa. Nakazuje iść do nich w modlitewnym nastroju, jak do Chrystusa. Tak wysoko ceni nieśmiertelnego ducha ludzkiego, którego dostrzega nawet w strzępach powłoki cielesnej.

Gdy pod tym kątem spojrzymy na odwieczną działalność kościoła, musimy powiedzieć: Zaprawdę nie ludzka to instytucja, bo niema drugiej podobnej na świecie, ale Boska. To dobrodziejstwo Niebios dla ludzkości — po wsze czasy!

W czasie Tygodnia Miłosierdzia widzieliśmy jak Boski Lekarz chodził po kolonjach naszej parafji, na kim spoczął Jego wzrok, ten odetchnął swobodniej, oblicze wychudłe, a często wykrzywione od bólu — nabierało wyrazu szlachetniejszego, choć na chwilę zjawiał się promień radości — gość tak rzadki, często nie widziany od szeregu lat.

A co się działo w sercach ludzkich, w sercach kwestarek, Pań dzielnicowych, w sercach dzieci w czasie Tygodnia Miłosierdzia?

I znowu trzeba stwierdzić, że tylko kościół mógł wprowadzić na królewską drogę wielkiej wspaniałomyślności całe zastępy, setki, tysiące ludzi! Najpierw zmiękczył ich serca w dzień Zaduszny, przy grobach, pod wpływem łez serdecznych niejedno serce nabrało nowych sił, zbożnych postanowień. W dzień Zaduszny ukazał kościół ten cel dalszy, pozaziemski, przywołał do obowiązku czynienia jałmużny i bezpośrednio po tem przygotowaniu — zarządził ofiarę na biednych. Serce ludzkie stało się szlachetniejsze, zatętniło silniejszem uczuciem, skierowanem do bliźnich.

Każdy, kto z serca ofiarował na rzecz innych jakikolwiek datek — uczynił wiele dla siebie, dla swej godności ludzkiej, stał się bardziej wartościowy.

A co się stało z Paniami kwestarkami, dzielnicowemi?

Tydzień Miłosierdzia zrobił więcej, aniżeli półroczne kursa społeczne, na których prelegenci w długich, może po mistrzowsku opracowanych referatach, uzasadnialiby konieczność zajmowania się pracą charytatywną. Wystarczyło odwiedzić jednego, drugiego biedaka, w jego norze, przeżyć te chwile w domu u siebie, zrosić to wielkie przeżycie strumieniem łez serdecznych — a po takiem przeżyciu wychodzi się zahartowanym do pracy, idzie się po apostolsku na na swój posterunek. Były i takie przeżycia, i za nie gorąco Bogu dziękować należy.

W czasie Tygodnia Miłosierdzia uświadomiło sobie swą powinność niejedno serce niewieście, macierzyńskie, — a uczucie z domu rodzinnego, od własnych dzieci przeszło i na powierzonych sobie biednych — i odtąd ci biedni weszli jakby do kółka rodzinnego. Stała się więc wielka rzecz w sferze uczucia ludzkiego. Kiedy biorę pod uwagę wartości moralne, jakie otrzymaliśmy przez Tydzień Miłosierdzia, pełen radości wewnętrznej powiem: „Niech będzie uwielbiony Bóg w dziełach swoich i wielka Matka ludzkości — Kościół święty".

Ten Tydzień nie przebrzmiał bez echa, nie minął, i owszem on dopiero rozpoczął pracę charytatywną w naszej parafji. A jak było pod względem materjalnym? Pisząc te słowa, nie mam szczegółowego

sprawozdania ze wszystkich kolonji, jednak ogólnie mogę powiedzieć, że ani jedna parafja w Zagłębiu nie zdystansowała naszej dość biednej, bo czysto robotniczej parafji. Jaka to radość dla mnie, że mi P. Bóg pozwolił pracować wśród tylu ludzi dobrych, tak chętnie idących zawsze na spełnienie jakiegokolwiek czynu dobrego.

Jeżeli mam kiedy jaką przykrość — to inne znowu wydarzenia radosne wynagradzają stokrotnie przeżycia ujemne, smutne

A teraz przedstawię trochę dat z omawianego Tygodnia Miłosierdzia: Dnia 31 października i 1 listopada odbywała się sprzedaż chorągiewek żałobnych i świec po domach i w różnych punktach parafji. — Zysk z tej sprzedaży powiększył fundusze dla biednych. Dnia 3 listopada — była zbiórka po domach paczek z ubraniem, żywnością oraz gotówki. Tegoż dnia 3 listopada wieczorem urządzona została spowiedź dla chorych w szpitalu na Niemcach. Na 39 osób chorych, w tej liczbie kilkoro małych dzieci u spowiedzi było 27 osób — prawie wszyscy z b. małemi wyjątkami.

Dnia 4 listopada o godzinie 8-ej była odprawiona poraz pierwszy od początku istnienia szpitala Msza św. w szpitalu, w czasie której chorzy przystępowali do Komunji św. Ciężko chorym księża zanosili Komunję św. do sal. Przede Mszą i w czasie Mszy piszący te słowa wygłosił okolicznościowe przemówienie do chorych.

Nabożeństwo to odprawione zostało za specjalnem pozwoleniem Ks. Biskupa, a robiło tak rzewne i niezwykłe wrażenie na wszystkich uczestnikach, że wprost nie można było powstrzymać łez. W czasie Mszy św. chorzy śpiewali pieśni. Po Mszy św. odbyło się śniadanie dla wszystkich chorych. Usługiwały chorym Panie oraz personel szpitalny, darząc chorych całem ciepłem swych gorących, współczujących niedoli ludzkiej serc. Pod koniec śniadania Panie usiadły również z chorymi przy stołach — chcąc zaznaczyć, że jest to wspólna uczta.

Dobre serce niewieście przygotowało wszystko. Ciasto, ciastka, słodycze, owoce, wina owocowe i gronowe, papierosy, gazety, pisma oraz ulotki, zachęcające do zapisywania się do Apostolstwa Chorych.

Śniadanie to w nastroju serdecznym przeciągnęło się do godz. 10.30.

Chorzy nie mieli słów wdzięczności dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Ze szpitala Panie oraz piszący te słowa udali się do przytułku dla staruszek na Ostrowy. Przy tych odwiedzinach obdarowano wszystkie staruszki upominkami. Radość była nadzwyczajna.

Jednocześnie tego samego dnia Panie dzielnicowe odwiedzały na wszystkich kolonjach chorych w ich domach, niosąc im obok serdecznego współczucia i pokrzepienia duchowego, dla biedniejszych paczki żywnościowe oraz upominki w postaci kalendarzy Jasnogórskich, pism i książeczek do czytania. Tegoż dnia 4 listopada zaczęto zwozić końmi z różnych kolonji paczki do domu parafjalnego, by je segregować i przygotować do rozdziału pomiędzy biednych.

Dnia 5 listopada o godz. 9-ej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za wszystkich ofiarodawców, oraz Panie Kwestarki. Od 6 listopada, zaczęto reparacje i porządkowanie uzbieranych rzeczy. Dom parafjalny zamienił się na wielki magazyn ubrań, bielizny, obuwia, artykułów spożywczych oraz pracownię, w której ochoczo zabrała się do dzieła młodzież z N. O. K., z drużyn Strzeleckich, z Sokoła, z S. M. P.

Piękny naprawdę obrazek przyszłych pracownic na polu miłosierdzia chrześcijańskiego („Biednych zawsze mieć będziecie" słowa P. Jezusa).

Praca szła pod kierownictwem starszych Pań — jak w rodzinie.

Od środy do czwartku włącznie rozdawano zebrane rzeczy. Trzeba zaznaczyć, że zachowanie się biednych było bez zarzutu. Przy rozdawaniu rzeczy nie miały Panie żadnej przykrości.

Dnia 10 listopada — w piątek odbył się u nas w parafji poraz pierwszy czyn, zakrojony na wielką miarę społeczną.

W dniu tym odbyło się święto biednych i chorych.

Od samego rana przy kościele ruch niezwykły. Księża w konfesjonałach. Spowiadają się ludzie o bladych twarzach, jednak przyodziani względnie zawdzięczając rozdanym rzeczom. Dwie karetki pogotowia użyczone nam łaskawie przez P. P. Zawiadowców naszych kopalń od samego rana przywożą do Kościoła sparaliżowanych, ciężko chorych — jednych wnoszą do Kościoła i sadowią na ustawionych przed ołtarzem ławkach, drugich ustawiają Panie wraz z noszami przed ołtarzem — księża nachylają się nad chorymi, słuchając spowiedzi św. i wlewając słowa otuchy do zbolałych serc.

Od czasu do czasu, ktoś z obecnych w Kościele nie może wytrzymać podobnego widoku i wychodzi z Kościoła do zakrystji lub kancelarji, aby wrócić po chwili z oczyma poczerwienionymi od łez. W Kościele nastrój niezwykły. W ostatniej chwili przede Mszą Panie okrywają kocami chorych — a po chwili piszący te słowa wygłasza okolicznościowe przemówienie. Słowa jednak z trudnością przedostają się nazewnątrz. Żeby mówić w takich chwilach trzeba mieć stalowe chyba nerwy.

Po przemówieniu wychodzi kapłan ze Mszą św. Odezwały się organy i popłynęła pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".

Nabrzmiały oczy ludzkie łzami, wśród łez płynie śpiew do tronu Najwyższego — a stamtąd spływa pokój i ukojenie jako rosa ożywcza na ludzkie serca schorzałe, kaleki biedne.

W czasie Mszy św. wszyscy przystępują do Kom. św. — chorym księża roznoszą „moc Bożą" po Kościele. Po Kom. św. wspólne modlitwy dziękczynne i zakończenie nabożeństwa pieśnią — „Chwała i dziękczynienie". Po Mszy św. Panie przygotowały wspólne śniadanie dla chorych w kancelarji parafjalnej.

Naznosiły Panie, co tylko mogły. Scena niezwykła. Kilka osób z pośród chorych oświadcza że się znalazły poraz pierwszy w naszym kościele — słyszeli tylko od najbliższych, jak on wygląda, jak urządzony. — Dopiero dzisiaj zobaczyliśmy na własne oczy

to, o czem nam mówili w domu. Po śniadaniu wszyscy chorzy otrzymali upominki w postaci gazet, książeczek do czytania i zaczęło się rozwożenie ich karetkami pogotowia do domów.

Tych chwil nie zapomnę do końca życia.

Oprócz chorych, wszyscy biedni, którzy przystąpili w tym dniu do spowiedzi, otrzymali po bochenku chleba, ponieważ nie mieliśmy lokalu na urządzenie zapowiedzianego uprzednio wspólnego śniadania. Wydano około 70 bochenków chleba.

Tego samego dnia wieczorem było u mnie kilku panów z kopalni. Kiedy im opowiadałem o tych wielkich wydarzeniach dnia, oświadczyli, że podobne czyny były nie do pomyślenia w Zagłębiu przed wojną. Zbyt daleki był dystans, dzielący jednych od drugich. Ale też zapewne było większe niezrozumienie i większa nienawiść klasowa. Może nawet nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jak wielkie przechodzimy przeobrażenia pojęć i jak prędko, na naszych oczach rozsypują się w gruzy do niedawna obowiązujące kodeksy towarzyskie, ten mur chiński, dzielący „dobrze" urodzonych od innych, których się uważało, nie wiadomo dlaczego, za „gorzej" urodzonych. Przesądy te ustępują, z czego należy się cieszyć serdecznie.

Ale tydzień Miłosierdzia przedłuża się u nas za bardzo. Otóż zakończenie Tygodnia odbyło się dn. 13 listopada. W tym dniu z okazji uroczystości św. Stanisława i z okazji Tygodnia urządziły Panie dla dzieci biednych, dokarmianych w szkołach miłe niespodzianki. Na Pekinie suty obiad z dwu dań (z kotletami a jakże!) z ciastem, słodyczami i upominkami dla dzieci. — Ciastka, słodycze ofiarowały Panie.

W Niemcach wspólnie z Komitetem Pomocy Dzieciom urządziliśmy obfity podwieczorek dla dzieci. W Pekinie i na Niemcach były wygłoszone przemówienia do dzieci. Na Niemcach po podwieczorku (kawy kawał chleba z masłem, kawałek kiełbasy, dużą bułkę maślaną i po kilka jabłek dostało każde dziecko). dzieci bawiły się pod kierownictwem Pań, śpiewały, deklamowały wiersze, a na zakończenie wszystkie otrzymały upominki—książeczki do czytania i różne pożyteczne pisma dla dzieci i dla starszych. Razem uraczono około 300 dzieci W ten sposób zakończyliśmy Tydzień Miłosierdzia, który trwał u nas właściwie dwa tygodnie, pozostawiając dużo pożytecznych i miłych wrażeń, a najgłówniejsza rzecz—podniósł on na duchu cierpiących i złagodził nieco cierpienia.

W tym celu był on zarządzony przez naszego Najdostojniejszego ks. Biskupa. Cel więc osiągnął.

Sprawozdanie finansowe
z Tygodnia Miłosierdzia urządzonego. staraniem Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo par. Porąbka.

Ze sprzedaży chorągiewek żałobnych, świec i lampek uzyskano czystego zysku . zł. 128.—

Na listy zebrano:

1)	Ostrowy . . . zł.	24.85
2)	Niemce	82.75
3)	Szmejka	31.45
4)	Plac 11-go Listopada .	34.46
5)	Grabocin . . .	40.—
6)	Kazimierz . . .	137.99
7)	Pustkowie . .	24.—
8)	Porąbka	109.25
9)	Pekin	59.30
10)	Zawodzie i Juljusz .	50.—
	Razem zł.	722.05

W naturze wpłynęło ofiar:

1)	Mąki	50 kilo
2)	Fasoli	15 „
3)	Kaszy	5 „
4)	Cukru	1 „
5)	Mydła	1 „
6)	Kawy . . .	7 paczek
7)	Cykorji . . .	$^1/_2$ kilo
8)	Kartofli	3 metry
9)	Kapusty . . .	2 kopy

Oprócz tego zebrano w paczkach:

1) 39 sztuk bielizny męskiej,
2) 23 sztuki „ chłopięcej,
3) 135 „ „ dla dziewczynek,
4) 41 ubrań kobiecych,
5) 5 par pończoch,
6) 71 sztuka sukienek,
7) 8 palt męskich (długich),
8) 32 sztuki ubrań chłopięcych,
9) 37 sweterków,
10) 14 paltocików,
11) 23 fartuszki,
12) 3 garnitury męskie (ubrania),
13) 7 marynarek,
14) 11 sztuk spodni męskich,
15) 4 kamizelki,
16) 6 żakiecików dla małych dzieci,
17) 17 sztuk bielizny damskiej,
18) 7 palt damskich,
19) 102 sztuk czapek,
20) 83 pary obuwia,
21) 40 sztuk szalików,
22) 15 par śniegowców,
23) 10 par kaloszy.

Rodz. Piskorzów z Ostrów ofiarowała maszynę do szycia dla biednych.

Oprócz tego pewna osoba ofiarowała 140 metrów barchanu na ciepłą bieliznę dla biednych. Z pieniędzy zebranych na listy zakupiono jeszcze 50 metrów barchanu.

Zawdzięczając zbiórce obdarowano 110 rodzin biednych i 150-ro dzieci, z tego około 130-ro dzieci szkolnych.

Z pieniędzy zebranych na listy wydatkowano:

1)	50 metrów barchanu	zł. 38.80
2)	Podwieczorek dla dzieci biednych na Niemcach	45.—
3)	Obiad dla dzieci w Pekinie	15.—
4)	Paczki żywnościowe, ofiarowane biednym chorym w dniu odwiedzania chorych, oraz śniadanie dla chorych	71.18
5)	Reparacja starego obuwia	18.40
6)	Chleb dla biednych w dn. święta biednych	26.40
	Razem	zł. 214.78

Wpłynęło w gotówce	zł. 722.05
Wydano	214.78
pozostało	zł. 507.27

Ta suma zasiliła skromne fundusze Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo naszej parafji.

W czasie Tygodnia Miłosierdzia udało nam się znaleźć pracę dla 3 bezrobotnych — ojców licznych rodzin w jednem z przedsiębiorstw kopalniowych, za co Bogu gorąco dziękujemy.

Wszystkim ofiarodawcom, kwestarkom, oraz tym, którzy przyszli nam z pomocą w przewożeniu chorych, w reparacji odzieży i rozdawnictwie Zarząd Stowarzyszenia składa gorące „Bóg zapłać".

Specjalne uprzejme podziękowania składamy W.W.P.P. Zawiadowcom naszych kopalń za okazywaną nam przychylność, oraz za oddanie nam do dyspozycji karetek pogotowia w dniu Święta Chorych.

Wszystkim ludziom dobrej woli — cześć!!

Jeszcze wrażenia z Tygodnia Miłosierdzia.

Zbiórka na Niemcach.

W dniu 3-cim listopada r. b. odbyła się na Niemcach zbiórka na rzecz „Tygodnia Miłosierdzia", która wypadła nadspodziewanie pomyślnie. Odwiedzałam mieszkańców Niemiec w towarzystwie druchen i naczelniczki miejscowego gniazda „Sokół" i byłyśmy wszędzie z małemi wyjątkami bardzo mile i chętnie przyjmowane i w miarę możności obdarowywane datkami w gotówce lub w naturze. W tym ostatnim wypadku przygotowane już były prawie wszędzie paczki do zabrania.

Z przyjemnością muszę stwierdzić, że dużo jest jeszcze dobrych i ofiarnych serc.

W domu pewnej wdowy, gdzie czekała mnie już przygotowana paczka, zastałam jej córeczki, które bardzo przejęte tem niecodziennem wydarzeniem podeszły do mnie prosząc, aby mogły zaofiarować swoje oszczędności ze skarbonki dla najbiedniejszych. Czyż to nie rozczulające? W innym wypadku jedna z pracownic domowych samorzutnie i z wielką ochotą ofiarowała datek pieniężny.

Zdarzało się, że przez nieświadomość byłybyśmy pominęły jakieś mieszkanie, wtedy wychodzono z takiego mieszkania i zapraszano do siebie, aby nas następnie obdarować.

Naogół odniosłam z tych odwiedzin wrażenie dodatnie i bardzo sympatyczne.

Składam tą drogą serdeczne podziękowanie zarówno wszystkim ofiarodawcom jak i towarzyszącym mi w tej wędrówce druchnom.

Niemce, 19 listopada 1933 r. *Róża Dąbrowska.*

Wrażenia z Porąbki.

Większość mieszkańców Porąbki odniosła się do zbiórki z całą serdecznością, składając ofiary w gotówce lub w naturze. Złośliwe uwagi czynione ze strony kilku ciemnych lub może zdeprawowanych jednostek n i e potrafiły popsuć ogólnego miłego wrażenia.

Kwestarki.

Wrażenia z Nowego Zawodzia.

Wychodząc na zbiórkę myślałyśmy, że nic z tego nie będzie, jednak po odwiedzeniu paru domów nabrałyśmy ochoty do dalszej wędrówki.

Pomimo, że wypadło nam zbierać wśród ludzi, którzy prawie ostatni grosz wydali na budowę własnych domków i którzy mają różne jeszcze zobowiązania i ciężary, jednakże i ci nie zapomnieli o biednych, dzieląc się ostatnim groszem z biedniejszymi od siebie.

Oprócz pieniędzy otrzymywałyśmy datki w naturze. W żadnym domu nie spotkała nas przykrość, wszędzie przyjmowano nas serdecznie. To też wszystkim mieszkańcom Nowego Zawodzia za okazywaną nam przychylność i dobroć serca składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Marja Łatkówna.
Henryka Jędryczkówna.

Wrażenia z Juljusza.

Zbiórka urządzona w czasie Tygodnia Miłosierdzia na kol. Juljusz dała dosyć dobry wynik. W wielu domach zastałyśmy bardzo szczere ofiarne serca, oraz przygotowane paczki z odzieżą i datki pieniężne.

W imieniu biednych składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Baranowska.
Konecka.

Kochani Parafjanie!

Niedawno wspomniałem w „Kronice", że chciałbym sprowadzić do parafji zakonnice, któreby miały roztoczyć opiekę nad młodzieżą starszą, organizując dla niej pracownię. W tym celu poprosiłem o przyjazd przełożoną jednego z domów zakonnych, aby na miejscu omówić te projekty.

Niestety, okazało się, że w obecnych warunkach nie możemy sobie pozwolić na tę pożyteczną dla ogółu nowość. W Domu parafjalnym niema odpowiedniej sali, którąby mogła służyć na pracownię. Musielibyśmy wynająć taką salę oraz mieszkanie dla zakonnic, co kosztowałoby kilkadziesiąt złotych miesięcznie Druga sprawa ,niemniej trudna, to utrzymanie skromne trzech zakonnic. A mniej jak trzy nie jadą na pracę w myśl reguły zakonnej.

Chociaż narazie nie mogę urzeczywistnić swoich projektów, to jednak mam nadzieję, że do tej sprawy wrócę w niedalekiej przyszłości. Już jestem w posiadaniu planu na rozbudowę domu parafjalnego, pomyślaną w ten sposób, żeby można było urządzić pracownię i skromne mieszkanie dla zakonnic. Plan ten przechowam do wiosny. Obecnie, na zimowe miesiące, największą troską moją będzie spłacanie zaciągniętych długów na dom parafjalny, które wynoszą około 10 tysięcy zł. Przed rokiem dopiero zrobiłem tak ważne posunięcie jak kupno domu dla parafji W miarę sił wywiązuję się z zobowiązań.

Obecnie remont głównej sali i niezbędne przeróbki są na ukończeniu. Kochani Parafjanie przy sposobności zobaczą, cośmy zrobili z nabytej ruiny, do której nieprzyjemnie było wchodzić (Mówię o sali kinowej). Dotychczas urządzałem wszystko w domu parafjalnym bez odwoływania się do pomocy całej parafji. W zimowych miesiącach o tę pomoc poproszę. Przez zimę większość długów się spłaci, a w przyszłym roku rozpoczniemy dalszą rozbudowę, która pozwoli na sprowadzenie Zakonnic do pracy nad młodzieżą

Kołu Gospodyń Wiejskich w Porąbce serdeczne „Bóg Zapłać" składam za zakupione do Kościoła naszego ampułki z tacą. Niezwykle to miły dowód przychylności dla Kościoła złożyły członkinie Koła. Będąc na swoim zjeździe w Częstochowie, pomyślały o potrzebach Kościoła i przywiozły upominek dla parafji. Za miłą pamięć „Bóg Zapłać".

O. Franciszkanin.

W grudniu przyjeżdża do nas, jak zwykle, w sobotę przed pierwszą niedzielą miesiąca, to znaczy 2 grudnia i pozostanie do 4 grudnia włącznie. Dn. 2 grudnia, w sobotę, o godz. 5-ej wieczorem będą odprawione nieszpory, po nieszporach O. Franciszkanin z Krakowa oraz wszyscy księża parafjalni zasiadają do konfesjonałów i słuchają spowiedzi św.

W niedzielę d. 3 grudnia O. Franciszkanin odprawi Mszę św. o godz. 6 i pół, następna Msza św. o godz 7 i pół, o 9-ej i Suma o godz. 11-ej. Po Mszach św. krótkie adoracje Najśw. Sakramentu a na Sumie uroczysta adoracja P. Jezusa, wystawionego na tronie w monstrancji. Począwszy od godz. 6 i pół będziemy słuchali spowiedzi św. — O. Franciszkanin będzie spowiadał do samej Sumy.

W niedzielę, dn. 3 grudnia przed odpustem św. Barbary o godz. 3 i pół po południu odprawimy nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu — poczem wszyscy księża zasiądą do konfesjonałów. Z okazji odpustu oraz czasu adwentowego mamy nadzieję, że wiele osób skorzysta ze spowiedzi św.

Spowiadać będziemy do późnej nocy.

Dnia 4 grudnia w uroczystość św. Barbary I-a Msza św. roraty będzie odprawiona o godz. 6 i pół, poczem będą Msze św. o godz. 7 i pół, 9-ej, 10-ej i Suma o 11-ej. Od wczesnego rana w dniu 4 grudnia będziemy słuchali Spowiedzi św. Na Sumie w dniu 4 grudnia kazanie o uroczystości św. Barbary, Patronki górników, wygłosi O. Franciszkanin.

O godz. 3 i pół w dniu 4 grudnia będą odprawione nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakr. a po nieszporach odśpiewamy hymn dziękczynny — „Ciebie Boga Chwalimy".

O godz. 5-ej wieczorem w dniu 4 grudnia O. Franciszkanin wraca do Krakowa.

Mam w Bogu nadzieję, że tak jak w ubiegłym miesiącu sporo osób przystępowało do Sakramentów św, wprowadzając zbożną praktykę miesięcznej spowiedzi, tak samo i w pierwszych dniach grudnia wielu pojedna się z Bogiem, pragnąc czystem i spokojnem sercem spotkać radosne dla serc chrześcijańskich święta Bożego Narodzenia.

W ubiegłym miesiącu obok starszych u spowiedzi św. widzieliśmy młodzież pozaszkolną, dzieci szkolne, a wszystko z postanowieniem odprawiania miesięcznej spowiedzi. Sądzę, że te szeregi powiększą się jeszcze na grudzień. Niech tylko zakosztują ludzie, jaką to radością dla człowieka jest przekonanie, że się jest w zgodzie z Bogiem i z własnem sumieniem, a wtedy częstą spowiedź zaczną praktykować jaknajszersze zastępy wiernych. Wobec niepewności naszego życia cóż jest potrzebniejszego jak nie czuwanie nad własnem sumieniem, nad wyrobieniem swojem wewnętrznem?

Częsta spowiedź może wyzwolić z serc ludzkich nowe, nieznane dotąd siły i moce Boże, które będą przeciwwagą do mocy ciemności i potęgi zła, szerzących się na świecie

W ubiegłym miesiącu ogromnie Parafjanie się cieszyli z przyjazdu O. Franciszkanina, mówiąc, że w kościele było jak w czasie odpustu — otóż tę radość przeżyjemy i obecnie od 2-go do 4-go grudnia, dostępując licznych łask Bożych i odpustu t. j. darowania kar doczesnych z okazji uroczystości św. Barbary, która jest Patronką naszej czysto-górniczej parafji.

Na te więc uczty duchowe wszystkich Kochanych Parafjan starszych i młodych serdecznie zapraszam.

„Z terenów misyjnych" Nr. 2.

RZYM. Przybycie pierwszej pielgrzymki hinduskiej do Rzymu. Pielgrzymka hinduska, która codopiero przybyła do Rzymu, jest jedynem w swoim rodzaju przedsięwzięciem, nienotowanem dotąd w historji, pisze O. Thomas, dyrektor „Catholic Leader" z Madras, który towarzyszy swoim rodakom. Zdarzało się już, że katolicy z Indyj w małych partjach zwiedzali Wieczne miasto, ale pierwszy raz pielgrzymka tak liczna, bo licząca 180 osób, wybrała się do Ziemi św. i do Rzymu.

„Nasza pielgrzymka, czytamy w „Catholic Leader" (znaczy tyle co przewodnik dla katolików — dop. tłumacza), reprezentuje wszystkich katolików hinduskich, bo należymy do 22 różnych diecezyj; 61 pielgrzymów jest z Bombaju, jakieś 15 z Karaki, Bangalore i Hyderabad, z dwanaście z Madras, Allahabad i Lucknow. Prawie wszyscy z nas władają językiem angielskim, chociaż większą część stanowią prawdziwi Hindusi, używający własnego języka. Księży jest 17-tu wraz z O. Le Telhir, słynnym jezuitą, będącym duszą naszej pielgrzymki.

Z Bombaju wyjechaliśmy 14 września rb. na pokładzie statku „Elysia". Mnoga rzesza przyjaciół odprowadziła nas do portu. Kiedy podniesiono kotwicę, wszyscyśmy zaśpiewali pieśń na cześć Marji Panny, kończąc ją trzykrotnem powtórzeniem: Parce Domine, parce populo tuo. Potem ostatnie jeszcze słowa pożegnania, życzenia szczęśliwej podróży ze strony drogich krewnych i znajomych, łzy cisną się do oczu, gdy się patrzy na zdala powiewające chusteczki, a statek pruje i pruje fale, ląd poczyna znikać.....

Najpierw zdążaliśmy ku Ziemi św. Poraz pierwszy katolicy hinduscy mają stąpać po ziemi, zroszonej krwią Zbawiciela. Proszę pomyśleć: trzeba było na tę chwilę czekać aż 19 wieków! Ledwo dotknęliśmy lądu, a już zginają się kolana pątników, by odmówić Ojcze nasz i Zdrowaś Marja, poczem ucałowaliśmy ziemię, tak drogą każdemu chrześcijaninowi. Pod kierownictwem OO. Franciszkanów z Jerozolimy zwiedziliśmy Grób św. Serce nasze przepojone było radością, że mogliśmy oglądać wszystko, co jest związane z pobytem Pana Jezusa na ziemi. Po trzech chodziliśmy do miejsca, uświęconego zmartwychwstaniem Pańskiem, z nabożeństwem całując kamień, skrapiany łzami chrześcijan już blisko 2 tysiące lat.

Dwa dni spędziliśmy w Jerozolimie, pilnie zajęci zwiedzaniem wszystkich pamiątek po Zbawicielu. Jak głęboko w sercach naszych zapisała się Droga krzyżowa! O. Le Telhir tłumaczył z właściwą sobie erudycją i swadą każdą z stacyj, a żydzi i Arabowie pełni podziwu patrzeli na nas, jak klęczęliśmy na bruku, modląc się i pobożne śpiewając pieśni.

Nie mogliśmy, rzecz oczywista, ominąć słynnego Betlejem, gdzie wszyscy uczestniczyliśmy we Mszy św., odprawionej na miejscu urodzenia P. Jezusa. Widzieliśmy brzegi Jordanu, Morze Martwe, Górę Oliwną, poczem znów wsiedliśmy na statek Bogu, Panu naszemu, z serca dziękując, że pozwolił nam zwiedzić Ziemię św".

O. Thomas należy do Księży, bardzo cenionych w Indjach. Jest on rodowitym Hindusem, świetnie znającym język angielski. Dlatego krótko po wyświęceniu na kapłana został dyrektorem „Catholic Leader", wychodzącego w Madras. Stanowisko to dzierży już od lat 13, czynny biorąc udział w organizowaniu życia katolickiego w Indjach południowych. Kocha swoją ojczyznę, do której mocno jest przywiązany i bardzo boleje, że katolicyzm na Zachodzie tak mało interesuje się losem swoich braci w Indjach.

„Oczy wasze, mówi O Thomas, skierowane są na Chiny i Afrykę. Dlaczego nie zajmujecie się nami choćby tylko w tym samym stopniu, co murzynami i chińczykami? Mamy moc parafij dobrze zorganizowanych, bogatych w przejawy życia prawdziwie katolickiego, o czem chlubnie świadczy nasza pielgrzymka. Prawda, większość narodu jest pogańska, ale Indje znajdują się w stanie fermentacji: Bóg chce swą rękę rozpostrzec nad nimi i przyciągnąć ich do siebie. Lecz my musimy się stać narzędziami, wykonującemi wysokie posłannictwo Boże. Myślcie więcej o nas!".

Z Ziemi św. udała się pielgrzymka do Rzymu. Niezwykły widok przedstawiały sale Watykanu, gdy się zgłosili u Ojca św. na posłuchanie pątnicy hinduscy, przeważnie w strojach narodowych. Pielgrzymkę przedstawili Ojcu św. arcybp Piotr Kierkeles, delegat apost. na Indje Wschodnie i Mar Theophilos, biskup nawróconych przed trzema laty malabarskich Jakobitów. Hinhusi ofiarowali Ojcu św. rzeźbioną skrzynkę z drzewa sandałowego i okazali swój sztandar Związku Adoracji Najśw. Sakramentu, który Papież pobłogosławił. Przemówienie w imieniu pielgrzymki wygłosił misjonarz O. Le Tellier T. J., oświadczając, że pielgrzymka obecna jest przedewszystkiem owocem wspaniale w Indjach rozwijającej się akcji rekolekcyj zamkniętych i zapowiadając, że stanie się to przyczyną innych jeszcze pielgrzymek. W odpowiedzi Ojciec św. zaznaczył, że pielgrzymka obecna zaiste należy do najbardziej drogich sercu jego, albowiem świadczy o przywiązaniu wiernych Hindusów do Ojca św. i korzystaniu przez nich z dobrodziejstw Odkupienia. Życie chrześcijańskie, które jest owocem tego Odkupienia, jest, jak się okazuje szeroko rozpowszechnione wśród katolików indyjskich, to też Ojciec św ufa, że dobrodziejstwa Boskiego Odkupienia coraz obfitsze przynosić będą owoce. Kończąc swe przemówienie Ojciec św. udzielił obecnym, ich biskupom i kapłanom, rodzicom i całemu krajowi swego apostolskiego błogosławieństwa.

CHARBIN (Mandżurja). — Młoda Polka w rękach bandytów w Mandżurji. — Dwie zakonnice polskie toczą pertraktacje z bandytami, którzy porwali siedemnastoletnią sierotę, nazywającą się Tanaeff. Grupa sierot urządziła sobie przejażdżkę na rzece niedaleko Charbinu, i kiedy była w drodze powrotnej, łódź napadli bandyci, unosząc ze sobą młode dziewczę, za którą żądają 20 tysięcy dolarów tytułem okupu.

Konsul polski w Charbinie, p Kwiatkowski, nie szczędzi zabiegów, by sierotkę uwolnić z rąk bandytów.

PEKIN (Chiny). — Powodzie wyrządziły wielkie szkody misjom w Chinach. — Rzeki prowincyj Honan Shensi, Shantung, Shansi i Hopei wystąpiły z brzegów, powodując olbrzymie szkody. Tak strasznych powodzi nie pamiętają już od lat 50.

W Wikarjacie apost. Weihweifu (Honan), powierzonym Misjom Zagranicznym z Medjolanu, 800 wiosek jest prawie zupełnie zniszczonych. Pozostały tylko budynki o mocnych fundamentach. Więcej aniżeli 10 tysięcy ludzi jest bez żywności i dachu nad głową. W wikarjacie Sienhsien (Hopei), w którym pracują francuscy OO. Jezuici, 600 wiosek jest zalanych wodą, a żniwa kompletnie zmarnowane. W wikarjacie Yenchow (Shantung), gdzie praca misjonarska spoczywa w rękach misjonarzy niemieckich, 700 wiosek leży w gruzach.

„Cofanie się wód pozwala zmierzyć ogromne spustoszenia, powstałe wskutek katastrofy powodzi. W Shantung np. szeroki i długi pas ziemi, kiedyś bardzo urodzajnej, zasypany jest warstwą mułu do dwóch metrów wysokiego. Woda zabrała z 20 wiosek chrześcijańskich. Wszystkie kościoły zawaliły się; muł pokrywa ich ruiny. Większa część ludności z męstwem znosi nieszczęście, ale jest też dużo przygnębionych. Niektórzy szlochają jak dzieci, skoro tylko o co ich zapytasz" — tak pisze jeden z misjonarzy.

Misjonarze spustoszonych prowincyj rozpoczęli organizować pomoc dla ludności, tak ciężko nawiedzonej.

DURBAN (Afryka Południ.) — Dzień zarządzeniem władzy poświęcony modlitwie. — Generał Hertzog, prezes ministrów Unji, obejmującej Afrykę połudn., zarządził, by dzień 20 września poświęcony był modlitwie dla uproszenia od Boga deszczu i zmiany na lepsze obecnych stosunków gospodarczych. J. E. Ks. Delalle, wikarjusz apost. Natalu mówiąc o tem zarządzeniu, pochwala je temi słowy: „Mało jest dziś ministrów na świecie, coby odważyli się w podobny sposób zaakcentować swoją wiarę w Boga i skuteczność do Niego skierowanej modlitwy. Generał Hertzog nie jest katolikiem, lecz protestantem członkiem kościoła zreformowanego w Holandji. Ale jego gest świadczy o głębokim duchu religijnym Burów, którym z serca życzę, aby z pomocą Bożą poznali prawdziwą wiarę. Byliby bez wątpienia dobrymi katolikami".

Oto treść zarządzenia prezesa ministrów:

„Ponieważ susza i kryzys gospodarczy dokuczają różnym krajom Unji, ponieważ istnieje wśród ludności gorące pragnienie szukania pomocy u Boga Wszechmogącego, ponieważ rząd po naradzeniu się z przedstawicielami władz kościelnych postanowił wezwać lud do pokornej modlitwy, przeto dzień 20 września 1933 (dla kościołów, które w tym dniu nie mogą wziąć udziału w wspólnej modlitwie: sobota 23 września dla żydów i niedziela 24 września dla chrześcijan) będzie dniem pokornej modlitwy. Zechce ludność w tym dniu prosić Wszechmogącego o uwolnienie od wszelkich klęsk oraz okazać Jemu tę szczerość i pokorę, bliźniemu zaś tego ducha sprawiedliwości i miłości, jakiego od nas żąda, a co jedynie zdolne jest podnieść nasz naród".

Rocznice śmierci
od 1 do 15 grudnia

dnia 1 śp. Marji Hłondowej z Porąbki
„ 1 „ Józefa Michty z Szmejki
„ 1 „ Walerji Iżyckiej z Niemiec
„ 2 „ Janiny Małkiewiczowej z Grabocina
„ 2 „ Marji Suskiej z Ostrów
„ 4 „ Antoniego Sojki z Porąbki
„ 4 „ Janiny Nowińskiej z Kazimierza
„ 4 „ Zofji Walugowej z Porąbki
„ 4 „ Anieli Jasnoszowej z Niemiec
„ 5 „ Pawła Brzezonia z Grabocina
„ 5 „ Antoniego Arwaja z Porąbki
„ 5 „ Julji Brachańcowej z Kazimierza
„ 6 „ Jana Kołodzieja z Kazimierza
„ 6 „ Wiktorji Mitkowej z Ostrów
„ 6 „ Tadeusza Nawrota z Pekinu
„ 6 „ Edwarda Dubasa z Grabocina
„ 7 „ Mieczysława Śmiecha z Grabocina
„ 8 „ Antoniego Hłonda z Zawodzia
„ 10 „ Antoniego Plichtowicza z Kazimierza
„ 11 „ Michała Grodzickiego z Pekinu
„ 12 „ Franciszka Domagały z Niemiec
„ 13 „ Emilji Perlińskiej z Kazimierza
„ 14 „ Stanisławy Kubasikówny z Pustkowia
„ 15 „ Marji Bigajowej ze Szmejki
„ 15 „ Franciszki Kozerowej ze Szmejki
„ 15 „ Karola Czaka z Porąbki
„ 15 „ Michała Karasia z Grabocina

Po przeczytaniu rocznic zmówmy:

Ojcze nasz, Zdrowaś Marja, Wieczny odpoczynek za spokój dusz zmarłych osób.

Niech odpoczywają w Bogu!

„Prochy króla i kmiotka nie różnią się w grobie,
Każdy to krótkie życie wspólnym płaci długiem:
I ten co berłem władał i co orał pługiem."

Ostrzeżenie.

W ubiegłym roku zdarzyło się, że nieznany oszust korzystając z okazji świąt Bożego Narodzenia i tradycyjnego zwyczaju łamania się opłatkiem, chodził po kolonjach naszej parafji i sprzedawał opłatki wigilijne tłumacząc się, że zastępuje miejscowego organistę. Otóż ostrzega się, Sz. Parafjan, by podobnym oszustom nie wierzyli. Organista miejscowy w swoim czasie wszystkim parafjanom opłatki dostarczy. Roznie sie sam, bez pomocników.

Baczność panie i panienki!

Kto chce ubrać się na święta lub zrobić prezent swym najbliższym ze sweterka, szalika, czapeczki, pięknej modnej bluzki lub kamizelki własnej roboty, niech spieszy zapisać się na **6-cio tygodniowy kurs robót ręcznych na drutach i szydełkiem,** który otwiera Narodowa Organizacja Kobiet w Niemcach. Zapisy przyjmuje się codziennie w świetlicy na Niemcach, dom p. Kubika od 9-ej do 2-ej po południu. W tych godzinach czynna jest szwalnia, do której przyjmuje się w dalszym ciągu uczenice i zamówienia na roboty w zakres bieliźniarstwa i haftu wchodzące.

Zarząd N. O. K.

Hallo! Młodzieży rolnicza Uwaga!

Kółko Rolnicze troszcząc się o podniesienie umysłowe całego miejscowego społeczeństwa rolniczego, pragnie związać ze swoją szlachetną, podniosłą i twórczą pracą nietylko starsze społeczeństwo ale i Was młodzieży, która jesteś przecie przyszłością Narodu. Pragnie usunąć niemożliwości, szczególnie w obecnej dobie kryzysu, nauczania fachowego-rolniczego i tworzy tu na miejscu specjalnie dla młodzieży obojga płci Kurs Przysposobienia Rolniczego.

Przysposobienie Rolnicze to praktyczna szkoła pracy na swojem własnym umiłowanym zagonie, to podniesienie młodego przyszłego rolnika do rzędu światłych i pożytecznych członków społeczeństwa polskiego.

Dziś, po kilku zaledwie latach istnienia Przysposobienia Rolniczego, liczymy już na obszarze całej Polski kilkaset tysięcy członków, a w samym naszym powiecie będzińskim po 2-ch latach pracy liczba doszła do 100 uczestników. Nie przesadzę jednak jeżeli będę twierdził że na rok przyszły liczba ta podwoi się. Widzimy więc że Przysposobienie Rolnicze to nie „bawidełko próżniaków", jeśli w samych Bobrownikach łącznie z S. M. P. jest z górą 30 uczestników w 3-ch zespołach. Czy więc młodzież rolnicza z parafji Porąbka ma pozostać na szarym końcu? Czyżby wygasła w naszej młodzieży duma rodowa i pozwoliła na wyprzedzanie się w tej zaszczytnej idei niesienia oświaty kagańca? — Napewno nie, lecz niebyło może komu przypomnieć o tym naszej młodzieży, więc Zarząd Kółka apeluje dzisiaj do Ciebie abyś się wyrzekła przesądów i tłumnie zgłosiła się na pierwsze organizacyjne zebranie Przysposobienia Rolniczego, jakie odbędzie się w szkole w Porąbce w dniu 3 grudnia b. r. o godz 3-ej po południu.

Zwracamy się z prośbą do rodziców, aby nie zasłaniali promieni oświaty swoim własnym dzieciom, bo oświata to skarb największy, ale niech sami skłaniają swych synów i córki aby szli wiedzę zdobywać.

Wszystka młodzież ponad 16 lat ma prawo wziąć udział w pracy oświatowej-twórczej i przodować oraz zbierać nagrody moralne i materjalne (W roku bieżącym Okręgowe T-wo Organizacji i Kółek Rolniczych w Będzinie wydało dla Przysposobień 24 nagrody dla członków i 2 dla zespołów).

Co to jest Przysposobienie Rolnicze, jaka w nim praca i jaki czas trwa oraz jakie z tego korzyści, będzie wyjaśnione na zebraniu w dniu 3-go grudnia b. r. A więc wszyscy na zebranie, zapełnijcie salę, bo to rzecz godna posłuchania i zaszczytna w niej praca.

Zarząd Kółka Rolniczego
w Porąbce.

Humor.

Wypisy polskie (za Moskali przed wojną)

(na klasy starsze)

Część III.

Z przeszłości Kijowa - opowiadanie historyczne

Dawnemi czasy na ziemiach, stanowiących obecnie generał - gubernatorstwo przywiślińskie, mieszkał liczny zakon jezuitów, fałszywie mianujących się narodem polskim. Jednego razu, generałem tego zakonu był niejaki Bolesław Chrobry, człowiek niespokojnego ducha i buntowniczych myśli, który napadał ciągle na inne narody, osobliwie na naszych odwiecznych przyjaciół Niemców.

Nadojadło nakoniec patrzeć na to ruskiemu księciu Jarosławowi i w celu ukarania buntownika przywołał jego do Kijowa.

Bolesław Chrobry usłuchał wezwania i przybył pokornie do matki ruskich grodów, że jednak nie był to czas urzędowych godzin przyjęcia u Jarosława, kazano mu zaczekać pod złotą Bramą. Parę chwil Bolesław czekał cierpliwie, ale w końcu dzika jego natura wzięła wierzch nad rozumem i pozwolił sobie uderzyć kilkakrotnie pałką w złotą Bramę, czem spowodował naruszenie spokoju i uszkodzenie rządowego dobra.

Na hałas, stąd powstały, zbiegła się policja i zaprowadziła gwałtownego zuchwalca do Starokijowskiego ucząstku, skąd, po spisaniu protokułu, odesłany został etapnym porządkiem do Poznania, gdzie w krótce ze zmartwienia umarł. Tak się przedstawia w świetle prawdy historycznej legenda „o zdobyciu Kijowa". którą wymyślił zakon jezuitów. w celu szerzenia nienawiści do Rosji.

— Czem się różni baletnica od damy z towarzystwa?

— No czem?

— Tem, że baletnica tańczy, żeby żyć. a dama z towarzystwa żyje, żeby tańczyć.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr, z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski. **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski.**
Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk. Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp. z ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85.